

Powieść kryminalna jako zwierciadło epoki

(Dokończenie ze strony 9)

Sukcesem tamtych lat były kafelki w łazience, dębowa boazeria w przedpokoju, nie mówiąc o mieszkaniu w bloku. Syrenka, potem maluch były kulminacją marzeń młodego inżyniera. Miejsce pracy w stolicy stanowiło szczyt marzeń wiejskich dziewczyn. Poważny magister z państwowego przedsiębiorstwa dorabiał po pracy, układając boazerie mieszkańcom wielkich osiedli mieszkaniowych. Ale ci ludzie byli ze swego życia w miarę zadowoleni. I to zostało zapisane, wydrukowane. Nie brakło oczywiście opisów przekrętów polegających na kradzieży worka cementu z budowy lub skombinowaniu wspomnianych kafelków, wykorzystaniu służbowej ciężarówki do załatwienia prywatnej sprawy, wciśnięcia się do jakiejś kolejki po deficytowy towar. Celowo nie mówię o głównym nurcie przestępczym owych książek, o doktorach, adwokatach, prezesach „nurzących się” w luksusie (zresztą teraz dopiero widzimy, jaki naprawdę może być luksus). Dziś już mamy inną strukturę społeczną, inne modele życia, pojawił się wzorzec z Zachodu – konsumpcjonizm. Czy jest lepiej?!

Wymieniam tylko odpryski głównej narracji tamtych powieści, ale nieźle dokumentujące czasy PRL. Nie wyglądają na zabiegi propagandowe. Raczej autorzy – powtarzam: szczególnie po roku 1980 – tworząc świat przedstawiony, wtrącali pewne prawdziwe, realistyczne elementy. Może nawet przypadkowo, niechcący. Nie jest ich zbyt dużo, ale są i coś pokazują. I to właśnie, paradoksalnie, wydaje mi się zaletą, „niezamierzonym plusem” powieści milicyjnej. Czytałem owe książki – i wracam czasem do nich – właśnie dla tego rodzaju „kwiatków”, dla „poboczny” pokazujących polskie realia lat 70. lub 80 XX wieku. Prawdziwych opowieści o tamtych czasach jest obecnie bardzo mało. Istnieją za to instytucjonalnie specjaliści od zakłamywania Polski Ludowej. Nawet wysoko postawieni...

Eugeniusz Kurzawa

Zelów – jedna nazwa wiele miejsc

To historia o tym jak jedna mała informacja, może doprowadzić do interesujących i niezwykłych odkryć. Od kilku lat zajmuję się

genealogią mojej rodziny, a w między czasie, gdy już żadnych nowych informacji nie mogę znaleźć, także wyszukiwaniem ciekawostek na temat Zelowa w publikacjach i gazetach z XIX wieku i pierwszej połowy XX w. Jedną z takich ciekawostek sprawiła, że pomyślałam „Ale o co tu chodzi? Gdzie Zelów, a gdzie okręg lwowski?”.

Poszukując informacji o rodach szlacheckich, które mogą mieć związek z Zelowem, trafiłam na publikację „Herbarz Polski; Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich”, a w niej informacje o rodzie Czerniejewskich herbu Korczak z Czerniejewa, w ziemi lwowskiej. Otóż Benedykt, kasztelan halicki otrzymał od księcia Witolda dobra Liszków, Zelów, Przeorsk, Żórawce, Cieleż i Czerniejów, w okręgach: lwowskim, bełskim i żydaczowskim. I tu naszło mnie pytanie. Jaki związek ma nasz Zelów w ziemi sieradzkiej z rodem Czerniejewskich z ziemi lwowskiej? Na rozwikłanie tej zagadki musiałam długo poczekać, aż dotarłam do informacji z 1495 roku o wsi Zelów (już nieistniejącej), niedaleko obecnej miejscowości Tucznia w woj. lubelskim. A to niejedyna, równie intrygująca ciekawostka.

Co byście pomyśleli czytając notatkę prasową z 1848 roku, że Cesarz przebywa w Zelowie o pół dnia drogi do Berna? [„Gazeta Narodowa” z 1848, nr 142]. W środkowych Czechach znajduje się miejscowość, która w czasach Austro-Węgier nazywana była z niemieckiego „Seelau”. Jest to miejscowość Żeliv, której nazwa wywodzi się od imienia Żela (Želislava) lub od słowiańskiego słowa „želj” oznaczającego wzgórze lub kopiec, a położona jest na trasie z Pragi do Brna. A jakby tego było mało, to w zachodnich Czechach, niedaleko granicy z Niemcami, położona jest miejscowość Żelina, której niemiecka nazwa to też Seelau.

Na ślad kolejnego Zelowa trafiłam dzięki nazwisku von Zelow. Nazwisko to spotykane jest w Niemczech, a związane jest ze szwedzkim rodem rycerskim pochodzącym z Polski, z Kaszub. W powiecie wejherowskim, około 26 km od morza bałtyckiego znajduje się miejscowość obecnie nosząca nazwę Zelewo (w języku kaszubskim Żelëwò). W historycznych dokumentach można natknąć się jednak także na nazwy Zelow, Selow, Selau, Selaw, Zelewo. Prawda, że wyglądają znajomo?

Również na Pomorzu, ale zachodnim, niedaleko Gryfina nad jeziorem Miediewie, leży miejscowość Zelewo, a jezioro na południowy zachód od tej miejscowości nazywane było Seelowsee (obecnie Zelewo). Niemiecka nazwa tej wsi to Seelow lub Selow (Zelow). Taką samą nazwę „Selow” ma nasz Zelów w niemieckim atlasie geograficznym z końca XIX wieku.

W publikacji „Slavia Occidentalis, t. 8”, z 1929 roku, autorstwa Mikołaja Rudnickiego wymienione zostały 3 miejscowości o podobnej nazwie Zelow. Jedną z nich przed rozbiorem dzielnicowym leżała w ziemi lubuskiej i była w obrębie Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Obecnie jest to niemieckie miasteczko 26 km od Kostrzyna nad Odrą, którego nazwę wymawia się „Zelow”, a jego niemiecka nazwa to Seelow. Na wzgórzach obok miasta odbyła się ostatnia wielka bitwa II Wojny Światowej, w której starły się wojska niemieckie i radzieckie.

Przegrana Niemców otworzyła wojskom radzieckim drogę na Berlin. W publikacji „Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku, t. 4” miejscowość ta zapisana została jako Zelów, a pierwsze wzmianki o niej jej pochodzą z 1252 roku.

Kolejną wymienioną we wspomnianej publikacji miejscowością jest obecne Szelejewo, osada położona w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim. Historyczne wzmianki wspominają też o nazwie Zelow lub wręcz Zelów (taką nazwę znajdziecie w Słowniku Historyczno-Geograficznym Ziemi Polskich w Średniowieczu). Pierwsze historyczne wzmianki o tej osadzie pochodzą z 1246 roku.

Na koniec zostawiłam największą ciekawostkę. W „Slavia Occidentalis” (t. 8) nasz Zelów (inne nazwy Żelów → Zelow) został również wymieniony, a data pierwszej wzmianki pokrywa się z zapiskami Jana Łaskiego. Ale istnieje dokument, który tę datę przesuwają jeszcze wcześniej. W roku 1877 wydana została publikacja „MONUMENTA MEDII AEVI DIPLOMATICA – ZBIÓR DOKUMENTÓW ŚREDNIOWIECZNYCH DO OBJAŚNIENIA PRAWA POLSKIEGO ZIEMSKIEGO SŁUŻĄCYCH” autorstwa dr Franciszka Piekosińskiego (historyk, prawnik, wykładowca UJ i członek Akademii Umiejętności), a w niej opublikowano przedruk dokumentu, w którym książę Kazimierz II Sprawiedliwy nadał dobra klasztorowi Cystersów w Sulejowie. W dokumencie tym wymienione zostały miejscowości:

- Sulejów,
- Standau, dziś Tądów, par. Jeziorsko,
- Schelin – Zelów, wieś w obwodzie – sieradzkim, powiecie szadkowskim, parafii Buczek,
- Cheniram, to współcześnie Ciemin, par. Doobra,
- Siborius, dzisiejsze Dzierzborki, wieś w tej samej parafii,
- Strassoviz, miejscowość Straszów gm. Kościelec,
- Domaslovitz, dzisiejsze Domiechowice,
- Stampiz, Czapleniec, w czasach współczesnych jest to część Bełchatowa, od której nazwę wzięła ul. Czaplinska.

Według tego dokumentu klasztor w Sulejowie został założony w 1176 roku, a nadanie tych dóbr nastąpiło między 1176 a 1178 rokiem. Tak więc historię naszego Zelowa możemy przesunąć co najmniej o 200 lat. Dokument ten znajdował się w zbiorach hrabiego Leona Ryszczewskiego w Warszawie. Skąd wiadomo, że Schelin, to Zelów. Właściwie nie wiadomo. Nie udało mi się jeszcze znaleźć mocnego potwierdzenia w dokumentach czy słownikach geograficznych, ale... łacińskie „sch” czytane jest jako „sz”. Czyli mamy w wymowie Szelin lub Żelin (pamiętacie słowiańską nazwę wzgórza „želj”?). Oczywiście, to są tylko moje spekulacje. Jedno jest jednak pewne, że wszystkie wymienione nazwy miejscowości mają swoje źródło w zapomnianym już słowiańskim słowie. A nasz rodzinny Zelów miał w przeszłości wielu braci i kuzynów.

Grażyna Słama-Ugorska